

# Agnieszka Ostrowska-Metelska

---

## Od prawa do lewa

---

Palestra 40/7-8(463-464), 198-202

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## OD PRAWA DO LEWA

**Mirosław Cielemecki** – dziennikarz:

W sierpniu 1995 r. w kawiarni na warszawskim Ursynowie spotkali się przywódcy wszystkich mniejszych i większych grup, przede wszystkim z okolic Warszawy. Nieoficjalnie wiadomo, że ustalono wówczas, iż porachunki między gangami nie będą załatwiane – jak dotychczas – za pomocą bomb i pistoletów, lecz przy stole rokowań.

– To pierwszy krok do integracji świata przestępczego według klasycznych mafijnych wzorów – ocenia pragnący zachować anonimowość prokurator, zajmujący się przestępczością zorganizowaną. Jednoczenie się polskich gangów wymusza również coraz groźniejsza i lepiej zorganizowana konkurencja z zagranicy, zwłaszcza z Rosji. Rosyjskie mafie próbują samodzielnie opanowywać niektóre przestępcze branże. Pierwszą z nich jest prostytutka. Polskie gangi podzieliły Warszawę i okolice na rewiry pokrywające się z obszarami dzielnic. Każdy rewir ma swojego szefa, który dysponuje specjalną „policją wewnętrzną” – do wymierzania sprawiedliwości niesubordynowanym gangsterom. Do porozumień między gangami dochodzi również w innych częściach kraju. – Dostrzegamy, że lokalne do niedawna gangi gminne są centralnie sterowane – przyznaje policjant z Biura ds. Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej. Przemytyniczne gangi podzieliły między siebie granicę na całej jej długości. Większość z nich współpracuje z grupami z głębi Polski. W spokojnych do niedawna gminach nad Odrą i Nysą Łużycką dochodzi do nocnych strzelanin, w których nierzadko giną ludzie. Policja i Straż Graniczna są przeważnie bezradne. Większość grup przestępczych angażuje się w bardzo intratny handel narkotykami. Odnogi gangów zaczynają opanowywać międzynarodowy obrót towarami masowymi, takimi jak paliwa i zboże. Usiłują też wpływać na sferę bankową. W przestępcze struktury angażowani są wysoko kwalifikowani prawnicy i finansiści. Grupy szukają, często z powodzeniem, protektorów wśród wysokich urzędników państwowych oraz polityków. Stąd już tylko pół kroku do prawdziwej mafii.

(*Wprost* nr 15, 14 kwietnia 1996 r.)

**Tomasz Ozdowy** – dziennikarz:

Coraz szersze kręgi zatacza akcja skierowana przeciwko przestępcom wymuszającym haracze za skradzione samochody – tak prasa relacjo-

cnowała przebieg policyjnej obławy w Wołominie. – Skruszony został mur milczenia dzielący społeczeństwo i policję – zapewniał zastępca prokuratora wojewódzkiego Zbigniew Goszczyński. – Możemy mówić o pierwszych sukcesach – dodał. Radość policji i optymizm mieszkańców trwały tylko 48 godzin. Po ich upływie większość zatrzymanych opuściła cele, gdyż nie znaleziono przeciwko nim wystarczających dowodów, by zastosować areszt. Bezsilność policji i prokuratury objawiła się na oczach terroryzowanych od lat mieszkańców. W tej sytuacji opłacanie się bandytom pozostaje jedyną szansą na odzyskanie skradzionego samochodu. Po co komu policja, skoro mienia mieszkańców pilnują złodzieje.

(*Życie Warszawy* nr 94, 20–21 kwietnia 1996 r.)

**Magda Mazur** – dziennikarka:

W Polsce niewiele dziedzin życia gospodarczego rozwija się tak prężnie jak usługi seksualne, bardziej elegancko nazywane „sex service”. To jedyna gałąź naszej gospodarki zwolniona z wysokich i – jak powszechnie wiadomo – hamujących rozwój podatków. W kraju ok. 10 tys. prostytutek ryzykuje, że choroba bądź wypadek zakończą ich „karierę”. Ministerstwo Finansów nie zamierza obłożyć podatkiem usług seksualnych, chociaż działalność taka nie jest karana; więzienie grozi jedynie sutenerom, bowiem polskie prawo zabrania pośredniczenia w prostytucji. Wydaje się, że na razie obie strony są zainteresowane utrzymaniem obecnego stanu rzeczy. Z ankiety OBOP-u wynika, że 72% Polaków potępia zjawisko prostytucji, nie przeszkadza to jednak, że 46% mężczyzn opowiada się za legalizacją domów publicznych. Podobnie liberalne stanowisko zajmuje w tej sprawie co czwarta Polka. Najbardziej zainteresowani zalegalizowaniem działalności domów publicznych są prywatni przedsiębiorcy i pracownicy umysłowi. Pozwala to na lepszą kontrolę policyjną, łatwiej też dbać o higienę oraz przeciwdziałać AIDS. Tak zwane eros center sprawdziły się na terenach byłej NRD: – Tolerowanie pięciu przybytków płatnej miłości spowodowało zmniejszenie się lokalnej przestępczości – przekonuje szef Wydziału Porządku Publicznego w Lipsku.

(*Wprost* nr 18, 5 maja 1996 r.)

**Andrzej Mozolowski** – dziennikarz:

W Sejmie, po pierwszym czytaniu, leży projekt nowej, jakże potrzebnej ustawy o cudzoziemcach. Ma ona na celu z jednej strony dostosować polskie prawo tej dziedziny do Konwencji Genewskiej o uchodźcach, z drugiej zaś – stworzyć warunki ograniczające niepożądany, w większości nielegalny napływ cudzoziemców do kraju. Projekt jest wzorowany w dużej mierze na ustawie niemieckiej,

by stworzyć szczelne sito na granicy, zachowując liberalizm w stosunku do autentycznych uchodźców. Wobec projektu protestuje Wysoki Komisarz ds. Uchodźstwa. Jego zdaniem projekt jest restrykcyjny, miejscami sprzeczny z Konwencją Genewską, obdzielający Straż Graniczną za daleko idącymi uprawnieniami. Równie ważne jak ustawa jest określenie założeń, celów i zasad polskiej polityki migracyjnej, których – wstyd powiedzieć – ciągle nie ma. W całej Europie Zachodniej średni odsetek imigrantów w ogólnej liczbie mieszkańców przekroczył dziesięć, sięga trzynastu. A jeśli Polska za kilka pokoleń znowu stanie się Rzeczpospolitą Wielu Narodów?

*(Polityka nr 19, 11 maja 1996 r.)*

**Janina Paradowska** – dziennikarka:

Rada Naczelna PSL zaapelowała do narodu polskiego, do wszystkich środowisk opiniotwórczych, a także do Kościoła katolickiego o poparcie sprzeciwu wobec nowelizacji ustawy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców. Sprzedaż nieruchomości cudzoziemcom reguluje ustawa z roku 1920 mająca wybitnie reglamentacyjny charakter. W roku 1990 wprowadzono dodatkowe zabezpieczenie – zobowiązano ministra spraw wewnętrznych do przedstawiania corocznie Sejmowi szczegółowego sprawozdania z realizacji ustawy. Na początku lutego br. rząd przedstawił projekt nowelizacji ustawy. Zasadnicze zmiany polegają na umożliwieniu kupowania mieszkań bez zezwolenia ministra. Osoby prawne mogą natomiast kupować bez zezwolenia, z przeznaczeniem na cele statutowe, działki na terenie miast, pod warunkiem, że ich powierzchnia na terenie całego kraju nie przekracza 0,4 ha. Zmierzamy do członkostwa w Organizacji Współpracy i Rozwoju Gospodarczego (OECD) grupującej 27 najbardziej rozwiniętych krajów świata, a więc zobowiązani jesteśmy do zliberalizowania przepisów umożliwiających nabywanie nieruchomości przez cudzoziemców prowadzących działalność gospodarczą. W krajach OECD obowiązują bowiem dwie zasady: zasada niedyskryminacji i jednakowego traktowania podmiotów gospodarczych. Poprzeczkę tę pokonały już Czechy i Węgry, które znalazły się już w OECD.

*(Polityka nr 15, 13 kwietnia 1996 r.)*

**Daniel Walczak** – dziennikarz:

Sąd Wojewódzki w Warszawie umorzył postępowanie przeciw Antoniemu Macierewiczowi, oskarżonemu o naruszenie ustawy o tajemnicy państwowej przez ujawnienie listy domniemyanych agentów SB w 1992 r. Sędziowie po „wnikliwej analizie” uznali, że jedynym kompetentnym do rozpatrzenia tej sprawy sądem jest Trybunał Stanu.

*(Życie Warszawy nr 92, 18 kwietnia 1996 r.)*

**Prokurator płk Sławomir Gorzkiewicz:**

Uznałem, że materiał dowodowy nie daje podstaw do sporządzenia aktu oskarżenia. Nie stwierdziliśmy popełnienia przestępstwa. Miałem zbyt wiele niejasności i wątpliwości, by podpisać się pod jakimkolwiek zarzutem. Hipoteza, że premier Oleksy był świadomym źródłem informacji obcego wywiadu, po weryfikacji materiałów, jakie otrzymaliśmy, została zdecydowanie wyeliminowana.

(*Prawo i Życie* nr 17–18, 27 kwietnia – 4 maja 1996 r.)

**Bogdan Borusewicz** – wiceprzewodniczący sejmowej komisji nadzwyczajnej ds. Józefa Oleksego

Prokurator Gorzkiewicz wskazał tylko na te elementy, które uzasadniają tezę o niewinności Oleksego. Całkowicie zaś pominął te, które mogą prowadzić do wniosku, że jest winny. Prawny bieg sprawy zakończył prokurator, który jest tylko organem administracji państwowej, a nie niezawisłym sądem. Jeśli Oleksy jest niewinny – jak twierdzi – to lepiej dla niego samego, by uniewinnił go sąd, a nie prokurator.

(*Gazeta Wyborcza* nr 99, 26 kwietnia 1996 r.)

**Ewa Milewicz** – dziennikarka:

Wiceprzewodnicząca SdRP Izabella Sierakowska, a za nią inni, chce postawienia przed Trybunałem Stanu ministra Milczanowskiego i być może Wałęsy. Ta propozycja musiała paść, żeby zadowolić doły partyjne. Ale SLD nie kalkuluje się oskarżenie Milczanowskiego i Wałęsy. Po pierwsze dlatego, że aby to osiągnąć, trzeba mieć większość; 2/3 dla prezydenta, a bezwzględną większość dla ministra. Tego SLD nie ma, co pokazała dotychczasowa postawa PSL i w komisji nadzwyczajnej, i w Sejmie. Po drugie – złożenie wniosku do Trybunału Stanu dla Milczanowskiego (lub Wałęsy) oznacza, że przez czas do wyborów toczyć się będzie w sejmowej komisji odpowiedzialności konstytucyjnej postępowanie karne, „duplikat” dotychczasowego postępowania w prokuraturze.

(*Gazeta Wyborcza* nr 97, 24 kwietnia 1996 r.)

**Abp Józef Michalik** – przewodniczący zespołu Konferencji Episkopatu ds. Konstytucji

W pracach nad projektem konstytucji ścierają się dwie odmienne koncepcje prawne: pozytywistyczna i aksjologiczna. Pierwsza zakłada, że konstytucja jest tylko zbiorem przepisów prawnych ustanowionych przez państwo. Tu tkwi założenie, że jest ona sama w sobie wartością formalną i dlatego obowiązuje bez względu na to, czy jest zgodna z systemem wartości moralnych czy nie. Według koncepcji aksjologicznej konstytucja jest zbiorem norm prawa pozytywnego mającym

uzasadnienie aksjologiczne, tj. zakotwiczenie w systemie wartości obiektywnych, nadrzędnych w stosunku do prawa stanowionego. System ten obejmuje wartości wspólne dla narodu, które państwo zobowiązuje się zachować. Projekt aktualny konstytucji grawituje w kierunku koncepcji pozytywistycznej. Tymczasem wydaje się, że nie możemy odejść w ustawie zasadniczej od uzasadnienia aksjologicznego, bez nadawania przy tym państwu charakteru wyznaniowego, czyli legalizacji jednej religii. Przyszła konstytucja powinna mieć uzasadnienie w wartościach podstawowych, które są wspólne dla wszystkich ludzi: katolików, wierzących i niewierzących. Projekt konstytucji nie spełnia tego wymogu.

(*Gazeta Wyborcza* nr 111, 14 maja 1996 r.)

**Prof. Andrzej Murzynowski** – prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego:

Projekt nowego kodeksu karnego rzeczywiście zmierza w kierunku liberalizacji represji karnej, lecz jednocześnie ją racjonalizuje. Tym samym prawo karne odchodzi od wypaczeń z przeszłości. Obecny kodeks jest zbyt represyjny. Jest reliktem czasów, gdy kara więzienia była instrumentem zastraszającym społeczeństwo i często wykonywano ją w antyhumanitarnych warunkach. Odejście od surowego prawa i traktowania kary więzienia jako podstawowej sprawy, że nie będziemy narażeni na tzw. zjawisko prizonizacji. Polega ono na tym, że jeśli mamy zbyt wielu ludzi, którzy przeszli przez więzienia, to w społeczeństwie zaczynają upowszechniać się ich obyczaje, mentalność i podkultura przyniesiona z więzień. Agresja, brutalność, kult przemocy, brak szacunku dla prawa i uczciwości stają się wówczas częstym zjawiskiem, dla wielu ludzi stają się wręcz wzorcami do naśladowania. Liberalizacja prawa w projekcie nowego kodeksu polega m.in. na obniżeniu dolnych granic kary, a nieraz i górnych granic. Pozbawienie wolności jest racjonalne tylko tam, gdzie inna kara nie może odnieść skutku. Za przestępstwa mniejszej wagi sędziowie mogą orzekać np. grzywnę, niekoniecznie więzienie. Do ograniczenia brutalnej przestępczości może przyczynić się surowe karanie za nielegalne posiadanie broni. Projekt przewiduje zniesienie kary śmierci. Jestem zwolennikiem tego rozwiązania. Dla mnie najważniejsze są etyczne i moralne argumenty przemawiające za jej zniesieniem. Zastąpienie kary śmierci dożywociem spełni zadanie, jeśli będzie wykonywane w warunkach surowej izolacji, z możliwością przepustek ograniczoną np. do pogrzebu w rodzinie. Ale skazani na dożywocie powinni mieć nadzieję na skrócenie kary, np. po 25 latach, bo wówczas będą widzieć sens poprawy.

(*Gazeta Wyborcza* nr 78, 2 kwietnia 1996 r.)

Wybrała: *Agnieszka Ostrowska-Metelska*